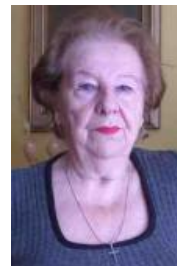


## MARIA SOWA

ur. 1926; Zamość



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, okres powojenny
Słowa kluczowe	II wojna światowa, szkolnictwo, wyzwolenie Lublina, stalinizm, język rosyjski

### „Cieszyliśmy się odzyskaną wolnością”

To wyzwolenie, to samo oblężenie Lublina trwało trzy dni. Pamiętam tylko jak Niemcy w popłochu bez przerwy uciekali. Samochody ich były zawalone jakimiś rzeczami różnymi, bo oni już wiedzieli, że to jest ich koniec. I jak Niemcy uciekali z Lublina, z tymi rodzinami. Podobno na dworcach, w pociągach, to było ich pełno, bo oni już gdzieś tam wiedzieli, że już to oblężenie tego Lublina następuje, to oni się chcieli chronić jakoś. To był taki ruch już, oni już nie przychodzili w tych ostatnich dniach w ogóle do sklepu. Jakoś byli zajęci po prostu sobą, innymi sprawami, i był taki niepokój już u Niemców. To się widziało. I nawet starsi ludzie to mówili: „O ho, bo już im kota pogonią, to oni już teraz myślą, żeby uratować własną skórę”.

Po wyzwoleniu zaczęło się wszystko bardzo szybko odradzać. Ludzie się tak brali do roboty, tworzyli już jakieś tam własne przedsiębiorstwa, jakieś sklepy obejmowali. Urzędy wszystkie przecież w tamtych czasach były pod nadzorem niemieckim, tak że już własną tą administrację swoją ustalali. No, była ta radość po tym wyzwoleniu, że w końcu jesteśmy wolni, bo była w ogóle euforia przecież wielka. Lublin po tych działaniach, po tym oblężeniu Lublina, był zaśmiecony cały, jakieś papiery latały, Krakowskie Przedmieście to było usłane jakimiś papierzyskami, jakimiś dokumentami, bo to przychodziły polskie władze, to wywalali to wszystko na ulicę, te śmieci. To wtedy taki rozgardiasz powojenny się czuło. No ale to szybko jakoś, muszę powiedzieć, że bardzo szybko minęło. Bo 22 lipca w 44 roku został wyzwolony Lublin, więc stosunkowo wcześniej, bo inne miasta to i w 45 roku, tam gdzieś Gdynia, Gdańsk, te miejscowości. Ale Lublin 22 lipiec 44 roku, a już, troszkę z opóźnieniem, ale chyba 5 września ja już rok szkolny zaczynałam w gimnazjum Szczęcha. To było dawne gimnazjum pani Czarneckiej na ulicy 1 Maja. W tym budynku ja chodziłam do gimnazjum. Tak że szybko to jakoś postępowало. No szpitale były przecież przejmowane. Na przykład, tu gdzie jest Gimnazjum Unii Lubelskiej na Narutowicza to tam przecież po wyzwoleniu od razu zrobili szpital wojskowy. I tam przywozili mięso armatnie takie z tego frontu przeważnie. Z tej pierwszej armii co byli niby ci

Polacy, ale nie mówiący po polsku, zaciągający po rosyjsku. I ja tam zaraz po wyzwoleniu pracowałam w tym szpitalu, bo nasza komendantka nas tam zaprowadziła i myśmy tam pracowały jako pielęgniarki, oczywiście nieodpłatnie. No ale później oni chcieli nas umundurować. I ja dlatego zainteresowałam się tą szkołą, zapisałam się do gimnazjum, żeby uniknąć tego umundurowania. I odeszłam z tego szpitala. Tak, że to wszystko się bardzo szybko jakoś organizowało. Polacy się tak wzięli do roboty ostro, natychmiast jakoś przejmowali te budynki niemieckie. Bo przecież tam za okupacji to tak wysiedlali z lepszych mieszkań Polaków, bo zajmowali sobie dla swoich rodzin. Cała Chopina to była niemiecka przecież, bo tam były ładne domy przedwojenne. No jeszcze tam na jakichś innych ulicach. Tam gdzie były przyzwoite domy, to to wszystko byli Polacy powysiedlani i zasiedleni Niemcy. Bo oni sobie tu rodziny swoje przywozili przecież.

Jednocześnie się zaczął nowy ustrój, na pewno, ale na przykład ja skończyłam gimnazjum tego Szczęcha i u nas nie było jeszcze języka rosyjskiego obowiązkowego. A już później wszędzie był obowiązkowy język rosyjski. U nas, w naszym gimnazjum, był tylko język niemiecki i francuski. Ja byłam na francuskim, miałam wspaniałą nauczycielkę madame Różycką, która jednocześnie uczyła nas polskiego i francuskiego. Wspaniała nauczycielka. Ale później już wprowadzili wszędzie ten język rosyjski przymusowy do szkoły. A ja skończyłam gimnazjum w czterdziestym szóstym roku. Program był przyspieszony, bo to było dwa lata w ciągu roku, ale było po osiem godzin zajęć. I ponieważ ja miałam te ciężkie warunki finansowe w domu, to skończyłam kurs maszynopisania i stenografii, i poszłam do pracy, pracowałam na ulicy Bernardyńskiej, tam się mieściła Oficerska Szkoła Intendentury, i tam miałam przyjaciółkę, która wcześniej poszła do pracy, i ja tam poszłam i byłam tam maszynistką. Tam była hala maszyn i na tej hali maszyn pracowałam. I to pracowałam właśnie do godziny trzeciej. O trzeciej przychodziłam szybciotko, bo bardzo blisko mieszkałam na Miłej. Brałam książki i szłam do szkoły swojej na 1 Maja.

No, nastroje były takie... euforyczne powiedziałabym, bo nikt wtedy jeszcze nie wiedział co to, jaki ustrój nas czeka. Wtedy wszyscy cieszyliśmy się wolnością. Nikt się nie zastanawiał jakie to są władze, bo wszystko oczywiście wtedy zaczęli przejmować już Rosjanie. Wszystko. Ale myśmy sobie nie zdawali z tego sprawy. Szczególnie ja, bo byłam młodą dziewczyną, to mnie te sprawy jakoś nie interesowały. Ja się cieszyłam, że już jest wolność. I cieszyliśmy się tą wolnością. I wtedy zaczęliśmy się bawić, i tańczyć, i śpiewać, bo już nam było wolno. A dopiero później się tą komunę odczuwało, bo to tak narastało, narastało, a już później wszędzie ten nienawidzony przez młodzież język rosyjski. Przecież młodzi ludzie, dzieci się nie chciały uczyć tego rosyjskiego, bo nienawidziły tego języka. Bo to było przymusowe. A Polak jak mu się coś każe, to właśnie wręcz odwrotnie robi – to jest już taka nasza butna polska natura.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-01-25, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Jakub Skowron
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"